

Maciej Gil

Królewski format

Bardzo niewiele jest imprez filmowych, na których dobór tytułów warunkowany jest przez specyfikę nośnika. Tymczasem tuż za polską granicą, w czeskim Krnovie, przez 3 dni (16-18 marca) oglądać można było filmy, których jedynym łącznikiem jest szerokość taśmy filmowej. Odbywało się tam 2. Seminarium filmów 70mm pod hasłem „(Ves)mír je náš svět”, czyli „(Wszech)świat to nasz świat” (samo słowo „mír” oznacza „pokój”). Przez projektory przewijała się tylko taśma o szerokości 70mm, pokazano filmy powstałe w takim formacie lub przetransferowane nań z innego. Organizatorem imprezy jest krnovskie kino „Mír 70” i Asocjacja Czeskich Klubów Filmowych (AČFK).

Kino, które mają w pełni sprawne projektory i wykwalifikowanych kinooperatorów do wyświetlania filmów z taśmy 70mm, jest już w ogóle bardzo niewiele, a w naszej części świata to w Krnovie jest bodaj ostatnim. Działają w nim ludzie, którzy pracę traktują jak pasję. Zgodnie twierdzą, że 70mm to nałóg. Tropią istniejące kopie filmowe, rekonstruują te zniszczone, gromadzą i naprawiają sprzęt, wymieniają się doświadczeniami. Od zeszłego roku dzielą się swoją pasją, odkryciami i dokonaniem. A do Krnova przyjechali m.in. wielbiciel 70mm z Niemiec czy Szwecji.

Co ciekawe, w tych samych dniach w angielskim Bradford organizowany był „Widescreen Weekend” („Szerokoekranowy weekend”), podczas którego pokazywano filmy 70mm, ale także filmy w systemie Cinerama (projekcja z trzech zsynchronizowanych projektorów 35mm oraz czwartej taśmy, na której zapisany jest siedmiokanałowy dźwięk). Gospodarze krnovskiego spotkania już ogłosili, że przyszłoroczne imprezy odbędą się w różnych terminach, by ich organizatorzy oraz wielbiciel szerokiej taśmy mogli uczestniczyć w obu wydarzeniach.

Format 70mm był – w telegraficznym skrócie – niejako odpowiedzią na wynalazek telewizji. Trzeba było zrobić coś, by film w kinie nadal był atrakcyjniejszy od migoczącego ekraniku w domu. Postawiono na poszerzenie obrazu i wzbogacenie dźwięku. Najszerzej znanym i stosowanym formatem 70mm był Todd-AO, wynaleziony przez Mike'a Todda (wcześniej promotora systemu Cinerama) w 1955 roku. Obraz rejestrowany był na taśmie 65mm, a w kinach film wyświetlano na lekko zakrzywiony ekran właśnie z 70mm (proporcje panoramicznego obrazu: 1:2,2) lub 35mm (1:2,35, obraz anamorficznie ściśnięty). Głębia ostrości i jakość obrazu były nieporównywalne z innymi formatami, sam kadr na taśmie ma wymiary 49 x 22mm. Rewolucją okazała się sześciokanałowa magnetyczna ścieżka dźwiękowa zapewniająca efekt stereo. Tego w warunkach domowych jeszcze długo potem nie dało się doświadczyć.

Format 70mm zadomowił się najlepiej w Anglii i USA oraz w Europie za „żelazną kurtyną”. Co ciekawe, zachodnie materiały filmowe (Eastman, Technicolor) znacznie gorzej przetrwały próbę czasu – wszystkie bez wyjątku brzydko poczerwieniały, a te wschodnie (głównie ORWO) zachowały piękne, zaskakująco żywe barwy. Zapaleńcy z Bradford, sami borykający się z ową czerwienią, przysłali do Krnova prezent – niebieską folię, która, naklejona na projekcyjne okienka, w znacznym stopniu niweluje przebarwienia. Metoda chałupnicza, ale jakże skuteczna.

Taśmy 70mm używano głównie do kręcenia i prezentacji musicali i wystawnych widowisk, zwłaszcza historycznych. W programie Seminarium znalazły się: „Latający Clipper” („Flying Clipper – Traumreise unter weissen Segeln”, 1962) Hermanna Leitnera i Rudolfa Hussgrubera, „Uwięzieni w kosmosie” („Marooned”, 1969) Johna Struges, „Becket” (1964) Petera Grenville'a czy „Bela” (1966) Stanisława Rostockiego. Wspaniale na wielkim ekranie zaprezentował się legendarny film Emila Loteanu „Tabor wędruje do nieba”

(„Tabor uchodit w niebo”, 1975). Równie dobrze wypadła pięciogodzinna projekcja „Potopu” (1974) Jerzego Hoffmana.

Sobotni wieczór należał do niesamowitego Terence’a Malicka, pokazano dwa jego filmy – pamiętne „Niebiańskie dni” („Days of Heaven”, 1978) i całkiem nowy, znakomity „Nowy Świat” („The New World”, 2005), wysmakowaną wizualnie opowieść w realistyczny sposób przedstawiającą konfrontację kultury indiańskiej z XVII-wiecznymi kolonizatorami Brytyjskimi, a opartą na historii księżniczki Pocahontas.

Prawdziwym wydarzeniem była projekcja „Doktora Żiwago” („Doctor Zhivago”, 1965) Davida Leana. Kopia przysłana z Bradford była przeznaczona do pokazów typu „roadshow”. „Na potrzeby dystrybucji filmów 70 mm w USA używano strategii tzw. »roadshowingu«: na danym terenie film na wzór broadway’owskich musicali pokazywany był w jednym odpowiednio wyposażonym kinie przez kilka miesięcy, dziennie odbywały się 2-3 pokazy, drogie bilety wykupywano długo przed seansem, na pokazy jeździło się z bardzo daleka. Bliska teatrowi była też struktura pokazu: filmy 70mm były często dwuczęściowe, a zanim na początku czy po przerwie rozsunęła się kurtyna, widzowie w ciemnej sali wysłuchiwali długiego muzycznego wstępu” – piszą w broszurce wydanej z okazji Seminarium Jakub Klima i dr Jaromír Blažejovský z Instytutu Filmu i Kultury Audiowizualnej Wydziału Filozoficznego Uniwersytetu Masaryka w Brnie. Tak też było w Krnovie. Zaprawdę, to zupełnie inny wymiar kina!

Program Seminarium był w sumie skromny, bo i niewiele filmów 70mm się zachowało. Projekcje uzupełniono wieloma ocalałymi fragmentami różnych filmów (m.in. „Kleopatra” Josepha L. Mankiewicza, „Spartakus” Stanley’a Kubricka, „Wojna i pokój” Siergieja Bondarczuka, „Tora! Tora! Tora!” Richarda Fleischera i Kinji Fukasaku). Te kilku- czy kilkudziesięciominutowe skrawki przypominały o dawnym bogactwie repertuaru 70mm także w naszej części Europy.

Schyłek formatu 70mm rozpoczął się już w latach 70. ubiegłego wieku, a jego przyczyną był rozwój technologiczny znacznie bardziej wygodnej w użyciu (wielkość i waga szpul!) taśmy 35mm, wynalezienie i popularyzacja systemu Dolby Stereo (1974), który zakończył stereofoniczny monopol 70mm. Niemniej, nadal sporadycznie zdarza się, że twórcy sięgają po szeroką taśmę, powstały na niej m.in. „Baraka” (1992) Rona Fricke i „Hamlet” (1996) Kennetha Branagha. Organizatorzy Seminarium mają nadzieję na kontynuację współpracy z Bradford. To konieczne, by impreza odbywała się nadal, bo zasób tutaj dostępnych filmów już się w zasadzie wyczerpał. „Zbiory brytyjskie pozwoliłyby na zorganizowanie około dziesięciu takich seminariów, a to już by było coś” – mówi Jiří Králík, przewodniczący AČFK. Póki co prowadzone są prace rekonstrukcyjne kopii „Oswobodzenia Pragi” („Osvobození Prahy”, 1975) Otakara Vávry oraz „Kazimierza Wielkiego” (1975) Ewy i Czesława Petelskich, filmy te zostaną zapewne pokazane za rok. (Pośród polskich filmów, kopie 70mm miały też m. in. „Ziemia obiecana” Andrzeja Wajdy, „Kopernik” Ewy i Czesława Petelskich, „Noce i dnie” Jerzego Antczaka).

Wspaniale, że w dobie postępującego zaniku magii sali kinowej i coraz częstszej bezrefleksyjnej konsumpcji filmu, istnieją takie imprezy, gdzie zwraca się szczególną uwagę i wręcz oddaje hołd medium, jakim jest taśma filmowa. W przypadku krnovskiego Seminarium – taśma 70mm, coraz rzadsza i przez to tym bardziej cenna.

- Pamiętaj, że to prawdziwie królewski format – powiedział mi na pożegnanie kierownik kina „Mír 70” i wielbiciel formatu 70mm, Pavel Tomešek.

Tekst opublikowany w miesięczniku „Kino” 05/2007.